

Szanowni Państwo!

Za kilka dni rozpocznie się nowy rok szkolny. Poprzedziły go liczne dyskusje na temat wprowadzonej reformy szkolnictwa, kondycji polskiej szkoły, systemu wychowania oraz miejsca religii w całokształcie procesu nauczania. Kilka dni temu, w ogłoszonym przez lewicę programie wyborczym znalazł się postulat usunięcia religii ze szkół.

Jakby tego było mało, staje się Państwo ofiarą napięcia między ministerstwem edukacji a Związkiem Nauczycielstwa Polskiego w kwestiach płacowych.

Wielu z was, kierując się dobrem uczniów, uczestniczyło w komisjach egzaminacyjnych, za co spotkało się z nieukrywaną niechęcią kolegów i koleżanek nauczycieli. W związku z dobiegającymi końca wakacjami temat strajku nauczycieli powraca.

Dzisiaj, z zasady, widzi się w was przeszkodę we wprowadzeniu do szkół ideologii gender i LGBT. To wszystko sprawia, że praca katechety staje się coraz trudniejsza i coraz bardziej stresująca. Wiem o tym i dlatego chciałbym tu wyrazić moją solidarność z wami i pełne wsparcie w zmaganiu się z tymi trudnościami.

Mocno niepokoi to, że proces laicyzacji w coraz większym stopniu zagląda do polskiej szkoły. Katecheci nie rzadko spotykają się z rodzicami kontestującymi ich obecność w szkole. To samo dotyczy nauczycieli, którzy ostentacyjnie obnoszą się ze swoją niechęcią do katechezy.

Właśnie ta sytuacja wymaga od katechety wielkiej pokory, ale też i mocnej świadomości, że katecheza w szkole - zwłaszcza dzisiaj – jest potrzebna. Dzięki niej nadal istnieje realna szansa dotarcia z treściami religijnymi do części dzieci i młodzieży, która nie spotyka się z nimi w domu rodzinnym. To niejednokrotnie, dzięki wysiłkowi katechety, dziecko poznaje słowa modlitwy, uczy się interpretować przykazania, właściwie potrafi ocenić swoje postępowanie. Rozpoczyna swoją drogę do Boga.

Świadome tego są dziś te środowiska, które chciałyby wyprowadzić katechezę ze szkoły lub przeobrazić ją w lekcję religioznawstwa. Miejmy świadomość, że takie zabiegi nie są bynajmniej wołaniem o tolerancję w polskiej szkole, bo z tolerancją mamy do czynienia, na co dzień. Przecież na równych prawach, mają swoje lekcje religii wyznawcy różnych kościołów i związków wyznaniowych, a szkoła ma obowiązek organizowania lekcji etyki dla chętnych. Jest to raczej wywieranie nacisku na rodziców, by odebrać im prawo do decydowania, w jaki sposób chcą kształtować religijność swoich dzieci.

Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że proces laicyzacji może dotknąć także katechetę. Że swoją pracę w szkole będzie traktował wyłącznie jako zawód i sposób na swoje utrzymanie. Bycie katechetą to jednak jest coś więcej niż zawód - to misja, która wymaga stałego ugruntowania. W tym kontekście warto sobie przypomnieć napomnienie św. Pawła, które kierował do Koryntian : *„Niech, przeto ten, komu się zdaje, że stoi, baczy, aby nie upadł.”*

Drodzy Katecheci, dbajcie stale o swój rozwój duchowy, tak jak zabiegacie o rozwój intelektualny i zawodowy. Pragnę przypomnieć, że stała formacja duchowa nie jest sprawą fakultatywną, ale obligatoryjną dla uczącego religii!

Trudno nie zauważyć, że dzisiaj próbuje się także podważyć kompetencje pedagogiczne katechetów. Wprowadza się w błąd rodziców i samych uczniów, sugerując, iż katecheci nie znają procesów, jakie muszą zaistnieć, by młody człowiek był we właściwy sposób edukowany. Nawet próbuje się porównać szkolnego katechetę do nauczyciela, którego jedynym celem jest tak pokierować uczniem, aby ten bezmyślnie powtarzał wyuczone na pamięć regułki.

Katecheci, ze względu na charakter treści, z jakimi stają wobec uczniów muszą niejednokrotnie o wiele lepiej poznać metodykę nauczania, by katecheza przynieść mogła spodziewane efekty. Już Orygenes wzywał, by kierować się zasadą, że każda katecheza ma być szukaniem prawdy i uczyć myślenia - i dla każdego, kto zna program nauczania religii nie ulega wątpliwości, że to przesłanie jest realizowane na co dzień w czasie każdej lekcji religii.

W środowiskach, niechętnych Kościołowi, istnieje jakiś nieuzasadniony lęk przed katechezą w szkole. Nieuzasadniony, bo czy naprawdę należy się bać kształtowania młodego człowieka w oparciu o wartości ewangeliczne, o wartości chrześcijańskie?

Jan Paweł II na samym początku swego pontyfikatu wołał, by nie bać się otworzyć drzwi Chrystusowi. Bo właściwie czego mamy

się bać? Przecież: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony.*

Jezus i Jego Ewangelia, czyli dobra nowina o zbawieniu, nikomu nie zagraża. Wprost przeciwnie, pozwala nam zobaczyć w człowieku, w każdym człowieku, osobę chcianą i miłowaną przez Boga. Krzyż jest niezaprzeczalnym znakiem tej miłości. O tej prawdziwej miłości potrzeba nam mówić i o niej świadczyć.

Człowiek, chyba jako jedyna istota na tej ziemi potrafi szkodzić samemu sobie. Rujnować swoje zdrowie fizyczne, psychiczne, duchowe. Dramatycznym wyrazem tego są różnego rodzaju uzależnienia, alkoholizm, narkomania, samobójstwa. Niektóre sposoby postępowania prowadzą człowieka do szczęścia, pełnego rozwoju, inne rozwój ten utrudniają. Ewangelia uczy nas takiego postępowania, które prowadzi nas do szczęścia wiecznego, ale nie tylko, bo pozwala nam także w taki sposób kształtować nasze życie, że pozostajemy w harmonii z Bogiem i bliźnimi, co stanowi fundament szczęśliwego życia na ziemi.

Człowiek potrzebuje określonego systemu norm, zasad postępowania. One sprzyjają rozwojowi. Oczywiście, dzisiaj próbuje się pod szyldem tolerancji marginalizować chrześcijańskie wartości i normy moralności. Młodych ludzi uczy się, że tolerancyjny to ten, który wszystkie zachowania i postawy traktuje jako równoważną

alternatywę. I co więcej, tolerancję interpretuje się jako wartość najważniejszą.

Tymczasem to prowadzi do budowy społeczeństwa i świata, w którym wszystko jest jednakowo dobre, tylko inaczej. Kłamstwo to prawda inaczej, kradzież to zarabianie inaczej, a narkotyki to wolność inaczej. Każdy wie, ile taka filozofia życia przynosi szkód człowiekowi i społeczeństwu.

Odkrycie i respektowanie wartości przez wychowanków nie jest ani spontaniczne, ani łatwe. Trzeba im w tym pomóc. To wymaga wielkiego wysiłku i cierpliwości.

Chciałbym wam za ten wysiłek i cierpliwość podziękować. Za to, że uczycie swoich uczniów prawdy o świecie, prawdy o nich samych, by lepiej rozumieli, co im służy, a co zagraża. Niech w tym procesie wychowania nie zabraknie prawdy ewangelicznej, która ma moc miłości objawionej na krzyżu. Dziękuję bardzo.